

S. p. prezydent Doumer o Polsce

Z popędu serca i ze wskazań rozumu

Zmarły tragicznie prezydent Francji, S. p. Paul Doumer, należał do rzetelnych przyjaciół Polski.

Oto kilka fragmentów z pism i mów prez. Doumera na temat naszego państwa:

— Zwycięstwo Francji Wazsem też stało się zwycięstwem! Nazajutrz Polska została wskrzeszona, Immaterialna sprawiedliwość w historii wydała wyrok ostateczny na Waszą korzyść.

— W bolesnych czasach ucierpiętej i rozczłartowanej Polski, kiedy to słuszne jej powstania sprowadzały krew i ruiny, naród polski tracąc nadzieję w zwycięstwo, powtarzał te słowa gorzkiej rezygnacji: „Bóg jest zbyt wysoko, a Francja zbyt daleko.

Chcemy wierzyć, że Opatrzność zstąpiła ku Wam; ale pewni jesteśmy, że Francja jest obecnie zupełnie Wam bliska.

Ramię przy ramieniu kroczą oba narody ku przyszłości, żądając dla siebie, jak i dla wszystkich: pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości.

— Polska wie o tem, jak uważnie i z jaką sympatją Francuzi śledzą postępy jej odradzającego się życia. Z serca i głowy życzą oni rozwoju jej sił i podniesienia jej dobrobytu.

— Z uwagi na położenie, jakie zajmuje na mapie świata, Polska

powinna odegrać wielką rolę. Pożądana — będzie elementem równowagi i pokoju, słaba — dla nikogo i dla niczego nie będzie hańbą; niemiec: będzie budziła jedynie pożądaną i stanie się czynnikiem międzynarodowego zamętu.

— Anglia i Francja prowadzą akcję pokojową na zachodzie. Polska winna prowadzić ją na wschodzie. Do akcji tej będzie miała napewno możliwość i wolę.

Ile kosztują wybory

we Francji, Niemczech, Ameryce

Na tie ostatnich wyborów, dokonano ciekawych obliczeń, ile w poszczególnych państwach kosztuje jeden mandat.

We Francji każdy mandat kosztuje przeciętnie 50.000 fr., ale w „droższych” okregach koszty dochodzą do 150.000.

Trzeba płacić agitatorów zawodowych, dawać zapomogi i subydja instytucjom i związkom.

Na obecne wybory sama partja komunistyczna zebrała już przeszło 800 tys. fr. (żądała od swych członków 2 miliony, ale nie wpłynęły).

W Niemczech hitlerowcy wydali na ostatnie wybory 5 milj. marek. Innym partjom mandat wypadł po 22 tys. marek (zwykle 16 tys.) wskutek silnej kontr-agitacji hitlerowców.

Walka demokratów z republikanami o Hoovera kosztowała 16 i pół milj. dolarów. Koszt nadchodzącej kampanji obliczają na 20 milj. dolarów.

A więc jest raport hr. Graviny

„o polskim niebezpieczeństwie dla Gdańska”

GDANSK 7.5. — Tel. wł. — Po woluując się na informacje swego korespondenta genewskiego „Dan-ziger Volksstimme” donosi o złożeniu przez hr. Graviny raportu, dotyczącego bezpieczeństwa Gdańska.

W raporcie tym ma być podobno zaznaczone, że Gdańskowi zagraża rzekomo niebezpieczeństwo z powodu jakichś zamierzonych aktów gwałtu ze strony Polski.

Obawa Gdańska przed temi rzekomymi aktami gwałtu jest — według zdania hr. Graviny — uzasadniona ze względu na popieranie przez rząd polski organizacji o charakterze wojennym na terytorjum Polski, a zwłaszcza na terytorjum t. zw. „korytarza”.

Organizacje te miałyby rzekomo wykorzystać zagmatwaną między narodową sytuację polityczną i trudności, przeżywane przez Ligę Narodów.

Raport, jak zaznacza pismo, idzie więc po linii alarmujących wiadomości „Daily Express” i musi wzbudzić zdumienie fakt, że nie podano do wiadomości opinii publicznej istnienia tak poważnej groźby.

Wręcz przeciwnie, na krótko przed krytycznym dniem 1 maja wiceprezydent senatu oświadczył publicznie, że żadne niebezpieczeństwo Gdańskowi nie zagraża.

Nic dziwnego — pisze dalej „Dan-ziger Volksstimme”, że raport dr. Graviny połączony jest z tendencją, zawarta w niefortunnych i sensacyjnych doniesieniach pism angielskich.

P. Prezydent Rzplitej wrócił do Warszawy

Wczoraj powrócił z Wisty do Warszawy p. Prezydent Rzeczpospolitej.

O g. 5 pp. p. Prezydent podejmował herbatką przedstawicieli Związku Strzeleckiego i organizacji łączników.

Berlin czarny, Monachjum czerwone

Co dzieje się w Niemczech najbardziej tajemniczym kraju świata?

Niemcy w całej pełni zasługują na nazwę „kraju paradoksów i niejasności”, gdyż to co się dzieje po wyborach pruskich — i w przededniu wyboru nowego rządu przez nowowybrany Sejm — stanowi grę tak skomplikowaną i nieprzeobrażoną, że równiej na tem polu próżno było szukać na arenie politycznej.

Pamiętamy jak obóz hitlerowski ruszył lawą na zdobycie fotelu prezydenta Rzeszy, rządu w Prusach. Zdawało się, że między przeciwnikami w tej tak gwałtownej walce niema mowy o porozumieniu. Zdawało się, że kombatantom będzie zależało na

jak najszybszym rozegraniu partji.

Tymczasem nazajutrz po wyborach zaniosło się na pertraktacje między hitlerowcami a centrowcami katolickimi, zwalczającymi się dotąd jak najzacieklej. Nagle jednak okazało się, że partnerom — po wstępnej wymianie propozycji i uchwale — nie śpieszy się do dalszego ciągu, a przynajmniej nie mają zamiaru pertraktować przed forum publicznym. Sprawa utworzenia nowego rządu pruskiego na nowej politycznej platformie przestała być pilną.

Przesunięto pole walki. Dotąd mówilo się, że walka o rząd Rzeszy rozstrzygnie się w Prusach. Dziś odwrócono tę konstrukcję — na drodze obalenia rządu Rzeszy dojdzie się do utworzenia rządu w Prusach po swej myśli.

Nagle rozeszły się wieści o „sprzysiężeniu politycznym” mającym na celu usmiecie Brüninga i Groenera. Na czele spisku mieli stać generałowie Schleicher i Hamerstein, a miał poma-gać im sekretarz stanu Meissner, oficjalny doradca prezydenta Hindenburga. Mówiono, że kandydatem na kanclerza — w myśl planu „spiskowców” — jest gen. Schleicher, znany od dawna ze swych politycznych zainteresowań. Celem nowego rządu miałyby być otwarsie hitlerowcom wrót do władzy.

Niespodzianie ośrodkiem oporu przeciw spiskowcom berlińskim stało się Monachjum. Dotąd Berlin uchodził za czerwony, a Monachjum — za czarne. Teraz miasta te jakby zamieniły się na barwy. Kontrofenzywą przeciw berlińskiemu sprzysiężeniu kieruje oficjalnie rząd bawarski i jego premier Held. Monachjum przed laty odskoczył Hitlera, a do dziś jego rezydencja, najostrożniej wypowiada się przeciw niemu.

Spiskowcy nie lubią światła dziennego. Generałowie zaaranżowali odwrót w formie zaprzeczeń i komunikatów, brzmiałych jednak dość niepewnie.

Sytuacja jednak w dalszym ciągu jest niepewna. Niemcy są dziś najbardziej tajemniczym krajem świata, a szczerze nie należy widać do zalet najbardziej rozpowszechnionych w życiu politycznym.

nachjum przed laty odskoczył Hitlera, a do dziś jego rezydencja, najostrożniej wypowiada się przeciw niemu.

Spiskowcy nie lubią światła dziennego. Generałowie zaaranżowali odwrót w formie zaprzeczeń i komunikatów, brzmiałych jednak dość niepewnie.

Sytuacja jednak w dalszym ciągu jest niepewna. Niemcy są dziś najbardziej tajemniczym krajem świata, a szczerze nie należy widać do zalet najbardziej rozpowszechnionych w życiu politycznym.

35 ofiar pod gruzami dwu domów

Straszna katastrofa w Lyonie

PARYŻ, 8.5. — Tel. wł. — W Lyonie wydarzyła się dziś straszna katastrofa budowlana.

Z nieustalonych narażenie przyczyn runęły dwa wielkie domy mieszkalne, przyczem 35 osób zostało pogrzebanych pod gruzami.

Wskutek runięcia murów pękły rury gazowe, przyczem wybuchł pożar, który strawił doszczętnie gruzy.

Prace nad odgrzebywaniem zasypanych są niezwykle utrudnione.

Sukces Legji w Czechosłowacji

w stosunku 4:2 (2:0)

MOR. OSTRAWA 7.5. Dziś odbyło się tu spotkanie Legji Warszawskiej z mistrzem tutejszego okręgu S. K. M. O.

Polacy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Rozgrywkę zakończyły się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 4:2 (2:0).

Najlepszym na boisku był Martina, burliwie oklaskiwany przez publiczność.

Sędzia Mudra uznał gola rzuczonego z ręki przez gracza czechoskiego.

Jutro Legja gra w Zylmie.

Banda fałszerzy pieniędzy

aresztowana w Warszawie

Nocy ubiegłej funkcjonariusze urzędu śledczego w Warszawie zlikwidowali starannie zakonserwowaną „fabrykę” fałszywych monet 5-złotowych i banknotów 20 - złotych.

Falsyfikaty były świetnie podrobione. Nawet ekspertom sprawiło trudności ustalenie fałszerstwa.

Monety 5 złotowe sporządzo-

no ze stopu, bardzo swym składem zbliżonego do aliażu używanego przez Bank Polski. Sztańce były bardzo precyzyjnie skopjowane.

Siedzibą „wytwórni” była jedna z fabryk, co znacznie utrudniało śledztwo.

W związku z tą sprawą aresztowano ponad 60 osób.

Druga ofiara

awantury w bazarze rybnym

Zmasakrowany podczas krwawej awantury w bazarze rybnym w Warszawie przypadkowy zabójca Iry Wejchenbergowej Jan Wójcik (Elektoralna 30) zmarł

wczoraj, nie odzyskawszy przytomności.

Jest to zatem druga ofiara normalnych stosunków, panujących w bazarze rybnym Janasza.

Śledztwo przychylnie dla mordercy

o zabójstwo radnego gdańskiego przez hitlerowca

GDANSK 7.5. Śledztwo policyjne w sprawie zamordowania radnego socjalistycznego Gruha przez przywódcę hitlerowskich bolówek w Nytychu Rudzińskiego, zostało skierowane na drogę wyraźnie przychylną dla mordercy.

Policia stara się winę za wywołanie zajścia, które spowodowało w następstwie zabójstwo, zwać na Gruha. Kola zbliżone do policyjki bagatelizują morderstwo, twierdząc, że podłożem jego nie były momenty polityczne, lecz in-

cydent osobisty. Niemniej przeto wbrew twierdzeniom mordercy, że działał on w afekcie panuje w Nytychu przekonanie, iż chodzi tu o polityczny akt zemsty, ponieważ zamordowany był członkiem stronnictwa socjalistycznego.

Bardzo charakterystycznym jest szczerze, że komunikat gdańskiej policji śledczej bardzo odbiega od informacji, udzielanych przez urząd policyjny w Nytychu.

Na drucie telegraficznym

zbliża i zdaleka

— Prezydent policji gdańskiej zakazał odbycia zgromadzeń socjalistycznych i hitlerowskich, zwołanych na dzień dzisiejszy.

— Jutro rozpoczyna się 4-dniowa sesja Reichstagu, na porządku dziennym m. in. wnioski prawicy o rozwiązanie Reichstagu i ogłoszeniu nowych wyborów oraz wnioski prokuratora o wydanie sądom 47 posłów hitlerowskich.

— W stolicy republiki Peru, Limie, wykryto spisek przeciwpaństwowy zorganizowany przez Delatorre, kandyda-

ta na prezydenta podczas ostatnich wyborów.

— W Kamienicy (Chemnitz) w Saksonji ponowily się wczoraj rozruchy bezrobotnych; przyczem dochodziło w różnych punktach miasta do starć z policja, policja użyła broni palnej, leden z demonstrantów został zabity, czterej ciężko ranieni.

— Na uniwersytetach w Madrycie i Sewilli doszło do żywych manifestacji studentek, przeciwko projektowi statusu Katalonii i przeciwko Macii, w Madrycie wykłady zawieszono do odwołania.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

Komisarz skorzystał z „upoważnienia” i jego zdumienie doszło do zenitu. Czytał, nie wierząc oczom:

„Kochany Bazyl!

Byłbym uszczęśliwiony, gdybyś zechciał przybyć do mnie jutro na skromną kolacyjkę. Będzie tylko masze dobre kółeczko, to jest...”

Po słowach „to jest” zaczynała się lista nazwisk dygnitarzy, wobec których komisarz czuł się mniej więcej tak, jak na szachownicy samotny biały pionek, wobec czarnej damy, dwóch wież i tyłu skoczków.

Tymczasem Stern wyjął papierosnicę, położył ją na biurko, obejrzał uważnie swoją burzliwą cygarniczkę, przedmuchał ją, wetknął papierosa i zapalił. Po przeczytaniu zaproszenia na „skromną kolacyjkę w dobranem kółeczku”, komisarzowi utknęła w gardle uwaga, że tutaj palić niewolno.

— Zechce pan zadzwonić, panie komiszarzu... — Ależ nie mogę, proszę pana. Do prywatnego mieszkania? O tej porze?!... Zresztą, nie widzę potrzeby. Pański dowód osobisty jest w porządku, pan może odejść.

— Dziękuję za łaskawe pozwolenie, — odparł Stern z ironią. — Pozwolił pan, że ja zadzwonię? Ja sam! Pan oficjalnie nie wie narazie do kogo mam zamiar telefonować, — dodał, widząc wahanie zakłopotanego urzędnika. — Ja pana tylko proszę o pożyczenie mi aparatu telefonicznego na jedną rozmowę. — Tak to sformułujemy.

Komisarz pozwolił wreszcie. Stern ujął słuchawkę, nakreślił jakiś numer na bębnie automatycznego aparatu, zasłoniwszy go tak, że komisarz nie mógł zobaczyć, z którym numerem Stern się połączył.

— On ma telefon tuż przy łóżku, — rzekł z usmiechem.

Musiło tak być rzeczywiście, gdyż żądany numer zgłosił się natychmiast.

— Tu mówi Stern. Bazyl! S t e r n! Jak się miewasz, przyjacielu. Wybacz, że cię budzę tak późno, lub raczej, tak wcześnie, lecz wydarzył mi się casus paskudeus. Przyprawdzono mnie prawie za kolnierz do Urzędu Śledczego, skąd właśnie dzwonię... Co? Oczywiście, że głupie nieporozumienie... Ach, nie masz mnie za co przepraszać, mój drogi. Ci poczciwi ludzie, — (tu złośliwie dobroliwym spojrzeniem musnął ospałego komisarza) — ci ludzie spełnili przecież swój zwykły obowiązek... Tak... Tak... Właśnie... Żeby się moje nazwisko nie tłukło po protokółach i podobnych szpargałach... Dziękuję ci, Co? Aaa, oczywiście, że skorzystam z milego zaproszenia, tylko musisz mi pożyczyć strzelby... O! To wieksze polowanie!... Dobrze... Zatem pa, do zobaczenia... Oddaję mu słuchawkę.

Uprzejmym ruchem światowca wyciągnął Stern do komisarza dłoń z słuchawką.

— Pana teraz p r o s z a do telefonu, — rzekł, kładąc zjadliwy nacisk, na wyraz „proszę”.

Odsunął się dyskretnie i, śmiejąc się w duchu, obserwował z pod oka rozmawiającego przez telefon komisarza. Nie była to właściwie rozmowa, lecz długi monolog tamtego. Biedny komisarz wogóle nie był dopuszczony do głosu, tylko słuchał, słuchał, słuchał, zwoina stawał się różowy, czerwony, purpurowy, kilkakrotnie otarł z czoła kropelki potu, aż wkońcu stanął na bacz-

ność przed telefonem i strzelił obcasami.

— Rozkaz, — jęknął i położył słuchawkę na widełki aparatu.

— No, i jakże? — spytał Stern, mrużąc oczy złośliwie.

— Będzie tak, jak pan sobie tego życzył, — wykrztusił urzędnik policyjny.

— No, głowa do góry, komiszarzu. — Stern poklepał protekcyjnie zgnębionego urzędnika. — Postaram się jutro na polowaniu udobruchać mojego przyjaciela, który, jak się zdaje, zlekka pana przeczeszał. Tak pod włos, co? Nic się pan nie trap. Znacznie wyższym rangą od pana to się przytrafiło i dzisiaj już wiedza, że Bazyl! Stern ma potężną protekcję!..

Rozdział XVII.

PAPIEROŚNICA.

Pani Tatjana Orska przycisnęła suszkę do białkietu, wydarła go z kłasiętki czekowej i wyciągnęła dłoń do starej zakonnicy. Lecz tę uprzedziła błyskawicznym ruchem korpulentna jeźmość w złotych okularach.

— Pięćset złotych! — krzyknęła zdumiona, potrząsając ciekami.

— Niech pania Bóg błogosławi, — rzekła zakonnica głosem naprawdę wzruszonym. — Pani jest aniołem opiekuńczym naszego zakładu.

— Pięćset złotych! Pięćset!.. Oczywiście zamieścimy śliczne podziękowanie w prasie. A jakże!

— Obejdzie się bez tej reklamy, — oświadczyła chłodno pani Orska.

— Jednakże, — upierała się tamta, — nad tak szlachetnym gestem nie powinno się przechodzić do porządku dziennego. Niechaj się ludzie do wiedza, że są jeszcze miłosiernie serca, które pamiętają o naszych sierotkach!..

ca, — wtrąciła hojna ofiarodawczyni i wstała od biureczka, dając w ten sposób do zrozumienia, że uważa audjencję za skończoną. — Tak stoi w Piśmie, prawda, siostrzyczko?

— Mniej więcej tak. Niezupełnie, ale prawie. Zresztą tu nie chodzi o słowa. — Ucisnęła serdecznie dłoń Orskiej, a potem podreptała w głąb pokoju, by się pożegnać z córką pani domu, która najspokojniej w świecie rysowała na bloczku karykatury obudwu kwestarek.

— Zosi, proszę wstać.

Energiczny głos matki zdmuchnął dzweczące z kanapy. Zajęta „portretowaniem” gości, dopiero teraz spostrzegła, że zakonnica stoi tuż obok i z pobłażliwym uśmiechem spogląda na jej dzieło.

— Ty mała, śliczna figlarko, — rzekła, uśmiechając delikatnie w starcze palce zosine uszko, które nagle stało się czerwone, jak kwiat maku. — I to ta ma być? — dodała rozweselona. Wzięła bloczek i parsnęła głośnym śmiechem. — No, ze mną się jeszcze miłośnicy obsesja, ale nasza skarbniczka wygląda, jak... apage satanas, chciałam powiedzieć coś niewłaściwego, — zreфлекto-wała się.

Panujna w złotych okularach przybiegła truchcikiem, lecz jej śmiech zabrzmiał nieszczerze. Wewnętrznie dygotała z oburzenia, patrząc na straszliwą wiedźmę, która miała być jej podobna.

To jest, oczywiście, karykatura, — wyjaśniała zarumieniona Zosia, czując burzę w powietrzu; wołała nie patrzeć w stronę matki, tak zawsze surowej i tak niewyrozumiałe ciepłej każdy oddech wesołości u żywej i rozmówianej w żartach dziewczyny...

Dr. Buresch



Paryż w sieci szpiegowskiej

Rewelacje o sowieckim wywiadzie

Na tle... morderstwa popełnionego na Prezydencie Francji... rewelacje wybitnego publicysty rosyjskiego Aleksiejewa, które podaje organ paryskich emigrantów — „Wozraźdzenie”.

Rewelacje te dotyczą faktów, o których dawno już mówiono w Paryżu, że czerezwyczaika sowiecka, padużywając swobodę, jaką cieszą się we Francji cudzoziemcy, wykonywała swoja zbrodnicza działalność na terenie obcego państwa.

Porwanie generała Kutiepowa, wiadomości o przyjazdach czerwonych „szefów” z Berlina i Moskwy, skandale afery Biesiedowskiego i wiele innych, uzasadniały powyższe pogłoski. Raz po raz pojawiały się również w prasie mniej lub więcej poważne wiadomości, precyzyjnie role takich lub innych osób, pracujących dla Bolszewii. Wszyst-

kie te informacje były jednak urywane albo też przestarzałe. I trzeba było dopiero podziemnej roboty niejakiego p. Sipelgasa-Olszańskiego, któremu dało się wśliznąć do tajnej służby sowieckiej.

Aby, na podstawie materiałów, zebranych przez tego kontrwywiadowcę „białych” Rosjan, można było zrekonstruować ramy organizacyjne i działalność GPU bolszewickiej na terenie Francji.

A. Sipelgas-Olszański, podpisujący się jako „były pełnomocnik rezydenta GPU we Francji, były agent Nr. 11 IX-go Oddziału zachodniej sekcji GPU (Moskwa), b. kandydat na stanowisko rezydenta G. P. U. w Hiszpanii, pracujący pod pseudonimami: Arbusow, Janowicz, Łabunski, Zengals, Smirnow i Swietlow, twierdzi, że przeszedł na służbę bolszewicką dla wybada na sprawę Kutiepowa. Szeroki dziennikarstwo, z którymi Sipelgas pozostawał w stałym kontakcie również w czasie swojej służby w GPU, wiedziało o każdym kroku agenta.

Praca Sipelgasa trwała 10 miesięcy w tym okresie zyskał on zaufanie szeregu kierowników GPU w zachodniej i środkowej Europie i tem samem dowiedział się o mnóstwa sensacyjnych tajemnic. Działalność swoją opisywał Sipelgas dzień po dniu w specjalnym dzienniku, na zasadzie którego przystąpił Aleksiejew do swojego opracowania.

Sowieckie GPU pracuje na terenie Paryża i całej Europy.

Na czele wywiadu wojskowego Sowieców stoi we Francji

były carski pułkownik sztabu generalnego, ukrywający się pod pseudonimem „Duchownik”. Podlega on bezpośrednio centrali wywiadowczej Sowieców w Berlinie.

„Duchownik” otrzymuje oficjalnie

12 tysięcy franków miesięcznych poborów, dysponuje jednak pozatem bardzo wielkimi sumami na „robotę”.

Rola wywiadu wojskowego So-

wietów w Paryżu jest bardzo ważna, ponieważ przy ambasadzie rosyjskiej niema oficjalnego attache wojskowego.

Sieć wywiadowcza werbuje się we Francji przy udziale członków miejscowych grup komunistycznych, przyczem część agentów składa się z „ideowych komunistów” reszta zaś pracuje tylko za pieniądze. Dość liczni agenci rekrutują się z pośród obcych emigrantów, zamieszkałych na terenie Francji, specjalnie z pośród Włochów, Węgrów i Rosjan.

Z reguły praca szpiegowska jest płatna. Nie wielu agentów otrzymuje stałą pensję; grosz jest płatny „od sztuki”. Wysokość poborów jest bardzo różna. Tak np. otrzymali drobni agenci informujący o pracy emigracyjnych kursów wojskowych, po 50 dolarów miesięcznie, zaś agenci, donoszący o monarchistach — 60 dolarów.

Niektórzy wybitni agenci płatni są jednak o wiele więcej, nawet do tysiąca dolarów miesięcznie. Do tych stałych pensji dochodzą oczywiście sumy dyspozycyjne i specjalne dodatki za wykonanie trudnych zadań.

Niektórzy rezydenci zajmują trzecio — i czwartorzędne stanowiska oficjalne w ambasadzie, lub w przedstawicielstwie handlowym Sowieców w Paryżu, względnie prowadzą sa w istocie oficjalnych i podlegają ambasadom. Inni jednak, specjalnie, t. zw. „tami rezydenci” mają bezpośredni kontakt z Moskwą.

Dalsze rewelacje Aleksiejewa brzmią wręcz sensacyjnie.

Jak się okazuje, gra osławione G. P. U. duży rolę w tworzeniu

frontu antypolskiego

na paryskim terenie. Część „roboty” skierowana jest bowiem przeciwko Francji i jej sprzymierzeńcom; druga część — przeciw rosyjskim emigrantom; wreszcie sledge GPU swoich własnych pracowników.

Działalność antyfrancuska można podzielić na następujące odcinki:

Albert Lebrun



prezydent senatu francuskiego zgodnie z postanowieniem konstytucji francuskiej przewodniczący na Zgromadzeniu Narodowym w Wersalu przy wyborze Prezydenta.

premier austriacki, podał się w 1932 dniach do dymu.

WINSZUJEMY:

Dziś: Grzegorzowi,
Jutro: Izidorowi.

Wystawa „Rytmu” w Warszawie



W dniu onegdajszym w Instytucie Propagandy Sztuki otwarty został nader interesujący salon wiosenny „Rytmu”. Na zdjęciu „Madonna” Władysława Roguskiego.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

Urzeczony żakiet

Przedziwne oczy dozorczyńni

Ktoś pisał, że w Polsce w przeciwieństwie do takiej dajmy na to Anglii nie istnieje prawie wcale życie klubowe.

Jednym zdaniem zdementujemy to błędne mniemanie. Proszę zwrócić do dyżurów, albo mieszkańców dozorców przeciwnych kamienic warszawskich.

Są to znakomicie postawione kluby domowe.

Życie towarzyskie wrę i przelewa się bujnym nurtem.

Członkowie i członkinie klubu prowadzą konwersacje na temat ostatnich wypadków, zaszłych na terenie poszczególnych klatek schodowych.

Panowie ordynansi bawią damy do wszystkiego opowiadając im świetne kawały wojskowe.

Niekiedy mówi się o duchach lub zjawiskach nadmysłowych.

W takim właśnie klubie przy poruszaniu niezmiernie ciekawego tematu zaszły wypadki, które wstrząsnęły całą kamienicą.

Przewodnicząca w osobie pani Genowefy Wieladek odezwała się w te słowa do p. Julci Pazarowskiej, dziewieczca z prowincji, piastującej odpowiedzialność obowiązki młodziej u adwokata.

— Czary bywają różne. Chłopa latawca, co jest pies na kobiecie można od tego odczytać, tylko mu trzeba dać wypić szklankę kociego sadła.

Jakby w razie nie chciał, dobrze jest tłuczkami od kartofli w ciemnie go zlewaczyć.

Wtedy będzie pokorny i wszystko zrobi tak, jak sobie słaba osobistość, czyli jak to mówią, pleć życzy.

Człowiek w kartach kształcony nie tylko, że przepowiad przyszłość, ale wogóle krzywdę może zrobić drugiemu. Samemu czarom, czyli urokami się posługując.

Ja się tam chwalić nie lubię, to tylko powiem, że przed moimi oczami nikt się nie schowa. I rzeczywiście moc tajemna mam taką w oczach, że wszystko zrobię co chce i komu.

— No a dziurki w żakiecie co

go mam w szafce też pani potrafi zrobić!

— Takie mam choleryczne siły, że już panna Julcia ma w żakiecie dziury, o wiele ma się rozumieć nie wykupisz się panna z pod tego uroku.

— A czym się można wykupić — zapytała zbieletemi usty panna Pazarowska.

— Dużo nie chce, choć skarb mogłabym zażądać, albo i ten kapelus, co go panna Julcia od swojej starej dostała.

— Wszystko, królestwo pani daj tylko nie to.

— No to w takim razie dwa ciastka drożdżowe!

Tu panna Julcia przypomniała sobie, że za ciastka trzeba płacić, zachnęła się i zawołała.

— Żadnych ciastków nie kupię, a pani ze swoimi groźbami, każ się wytapatować na zielono.

— To tak, parzygnacie, to taki fason trzymasz, żebyśm cię tu więcej na swoje oczy nie oglądała, bo nogie w kostce przetręca, a z żakietu na święta, co w szafce wisł i tak łach czarodziejskim słowem zrobile!

Wypędzona z klubu panna Julcia, jako osoba inteligentna nie wie rząca w tego rodzaju czarowanie uśmiechnęła się tylko i wróciła na górę do swego panińskiego pokoiku.

Przed snem wyjęła z szafy żakiet, spojrzęła i z cichym jękiem padła na ziemię.

Dozorczyńni spełniła swą groźbę — żakiet

był dziurawy

w trzech miejscach.

Napróżno sam pan adwokat, pani, czworo dzieci tłumaczył, że to mole zrobiły, śmiertelnie dotknięta p. Julcia pobita dozorczyńnią duszą od żelazka

uwiazana na sznurku.

Mieszkańcom tego domu szykują się dwie sensacyjne sprawy w sądzie grodzkim. Jedna o pobicie dusza, druga o zniszczenie przy pomocy uroku granatowego żakietu.

Zapomniani przez cywilizację

Osada wśród gór

Przyrodnicy, badający tereny pod „park narodowy” — rezerwat — w Stanie Virginia (Am. Półn.), natknęli się na maleńką osadę ludzi zapomnianych przez cywilizację, którzy nawiązali o cywilizacji zapomnieli.

Osada leży w głębokiej kotlinie wśród niebotycznych gór, a jedyny dojazd do tego uroczyska zatarasowała skała kilkudziesięciometrowej grubości i długości, która zwała się w rzece wskutek jakiegoś kataklizmu górskiego.

Rozmnożyły się tutaj dwie rodziny

Corbingów i Colsohnów, których przodkowie osiedlili się przed 100 laty. Wśród obecnych potomków, nie umiających ani czytać ani pisać, przechowywała się słaba i wypaczona tradycja o wojnie domowej, natomiast o wojnie 1914 — 18 r. nikt tam nie słyszał.

Łosem zdziczałych osadników zajęły się władze stanu. Mają wszystkich Corbingów i Colsohnów przesiedlić w inną okolicę równie bezludną, na miejscu zaś ich osady zamieszkają gwierzęce okazy przyszłego parku narodowego.

Z wyścigów konnych w Warszawie



W drodze na paddock.

Dzieło o garbusach

Garb — siedliskiem geniuszy

Każda rzecz na świecie ma swoją literaturę, wiec i garbus doczekał się swojej. „Pewien lekarz włoski, dr. Ugo Viviani poświęcił im gruby tom.

Wyliczył, że obecnie żyje na świecie około miliona garbusów, że ich garby, ustawione w kolumnie objętości metrowej sięgalyby stratosfery...

Autor zabawiał się również w „hi storjozofję” garbu. Prztacza setkę

mion słynnych garbusów — m. In. Ezopa, Cesarza Antoniusza, Epikteta, Pepina Krótkiego, Leonardiego, św. Alfonsa Liguori, Wilhelma III angielskiego...

Trzeba jednak przyznać, że wzięwszy pod uwagę ogromną ilość ludzi znamienitych, znanych z historii, procent garbatych znakomitości nie jest zbyt wielki.

Widocznie geniusz ducha woli ciało dorodne.

Znaczna poprawa eksportu węglowego

Z 482.000 w marcu na 616.000 w kwietniu

Wysiłki rządu celem zwiększenia eksportu węglowego z Polski dały pomyślne wyniki. Dane za kwiecień wykazują, iż przeladowność w portach polskich na okręty 616.011 ton, co w porównaniu z marcem oznacza wzrost eksportu 198.000 ton.

Poprawę tę przypisać należy częściowo wyrównaniu kontyngentów przez Ząbiewe Dąbrowskie, które w marcu nie eksportowały z powodu strajku, głównie jednak — nowej konwencji eksportowej i utworzeniu Funduszu Wyrównawczego.

1 maja w Nowym Jorku



Przywódca demonstracji komunistycznych na ulicach Nowego Jorku w chwili aresztowania go przez policję amerykańską.

Kiedy jeść zupę

Na początku czy na końcu obiadu?

Nasze menu, będące wyrazem upodobania smakowych i wiekowych tradycji jest nieraz krytykowane i zaczepiane przez rzeźmionych reformatorów, którzy pragną je zmienić dla względów zdrowotnych. Stawiają przytem zarzut, które mają pozory racji, lecz są właściwie tylko spekulacjami, nie opartymi na realnych podstawach. Rozpatrmy przeto, czy nasze menu posiada swe uzasadnienie fizjologiczne, czy tylko jest niesłusznie zachowywanym przesądem?

Na szczęście możemy z góry powiedzieć, że instynkt nas w tym wypadku nie zawodzi, raczej logika często błądzi. Jeśli nie jest oparta na rzetelnej wiedzy. Bo przecież menu nie jest dziełem przypadku! To sama natura dyktuje nam co jeść i w jakim porządku.

Weźmy jako przykład obiad średnio zamożnej rodziny. Najpierw pikantka przystawka, która mile zadrażnia nerwy smakowe, nie obciążając zbyt wiele żołądka. Potem zupa, która u wszystkich prawie ludów rozpoczyna właściwy obiad. Budzi ona najwięcej sporów i zastrzeżeń. Powiadają: pocóż wprowadzać tyle płynu, który ma małą wartość odżywczą, a rozcieńcza sok trawienne? Trzeba zerwać ze złem przyzwyczajeniem i zupę przelożyć na koniec obiadu!

Nowoczesna fizjologia nie potwier-

dza tych wątpliwości. Gruczoły żołądka produkują sok trawienne pod wpływem bodźców chemicznych, których dostarcza zupa w dużej ilości, gdyż zawiera rozpuszczone substancje pożywne. Stanowi więc ważny czynnik pobudzający wydzielanie. Natomiast zarzut, jakoby zupa rozcieńczała sok trawienne jest o tyle niesłuszny, że zupa przedko przechodzi do jelita i w chwili kiedy znajduje się w żołądku, jeszcze sok nie wydzielili się. Gdybyśmy najpierw spożywali stałe potrawy, to przez długi czas pożywie nie pozostawałoby niestrawione i cały proces przyswajania przedłużałby się.

Po zupie następują potrawy mięsne i pod wpływem wydzielonych już soków szybko ulegają trawieniu. Czy zostają strawione w tym porządku, w jakim zostały wprowadzone, czy też wszystko ulega zmieszaniu? Odpowiedź na to pytanie dają doświadczenia robione na szczurach, którym kolejno podawano bułkę zabarwioną na czarno, na czerwono i bułkę o naturalnym kolorze. Przekonano się, że poszczególne porcje układały się w warstwy w tym porządku, w jakim je podawano. Pierwsza porcja stanowi warstwę zewnętrzną, która najpierw podlega trawieniu i przechodzi potem do jelita, a w środku leżą dalsze porcje, które wkrótce spotyka ten sam los.

Co wróżą gwiazdy na dzień 9 maja?

Powodzenie w miłości i sztuce

Już wczesne godziny ranne przyniosą spotęgowanie się aktywności i przedsiębiorczości, chęć postawienia na swoim i przeprowadzenia swej woli. W

czasie tym możemy z powodzeniem zająć się sprawami dotyczące wojskowości, mechaniki, techniki, maszyn, metali, dużych zwierząt i sportu.

Między godz. 10-tą a 11-tą natomiast możemy być narażeni na jakieś przemijające nieporozumienia, straty, lub też niepowodzenia we współdziałaniu z innymi.

Naogół dzień dzisiejszy zapowiada się dodatnio — a godziny popołudniowe obiecują powodzenie w interesach, związanych z szybkim obiegem gotówki.

Dobrá passa, jaka będzie się manifestować po godz. 17-cj — obiecuje we-

soly nastroj, sympatyczne towarzysztwo, zainteresowanie sztuką, tańcem, rozrywkami — a przyniesie nam również powodzenie w miłości i lepsze perspektywy finansowe. Osoby pociągające miłość wówczas poznane — będą mieć na nasze życie późniejsze wpływy dodatni.

Godzina 20 natomiast może nas znowu narazić na jakieś nieporozumienia zwłaszcza z osobami wyżej stojącymi.

Wieczór późniejszy obiecuje spotęgowanie się wrażliwości mile nastroje i możliwość przeżyć romantycznych. Naogół dzień dzisiejszy przyniesie nam może okazje pomyślne, zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Jest to odpowiedni dzień do wszelkich nowych poczynań i zawierania związków.

Dzień dziś urodzone — czule, wrażliwe — będzie zwoleńnikami wszelkiego piękna, muzyki, sztuki i łatwo osiągnie w życiu powodzenie.

J. S. D.

Radio warszawskie

11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.35: Płyty.
14.45: Płyty.
15.25: Odczyt „Bilans mojej ankiety w szkole”. 15.50: Płyty.
16.20: Lekcja języka francuskiego.
16.40: Feljton „Przed tegorocznymi królowymi zawodami konnymi”. 16.55: Płyty.

17.10: Odczyt „Bohaterowie”.
17.10: Odczyt „Bohaterowie”. 17.35: Muzyka lekka.
19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.35: Płyty.
20.00: Feljton muzyczny „Jak słyszysz muzykę przez radio?” 20.15: Koncert popularny.
21.35: Feljton „Catena wyrzekania”.
21.50: Recital fortepianowy.
22.50: Muzyka taneczna.

Budowa Szpitala Zakaźnego MA BYĆ UKOŃCZONA

Jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym

W związku z otrzymaną pożyczką z Elektrowni Magistrat postanowił kontynuować budowę Szpitala Zakaźnego i ukończyć ją jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym. Koszt wynosić ma około 300.000 zł.

W drodze powtórnie odbytego przetargu Magistratowi udało się obniżyć koszt budowy o 21%.

Roboty budowlane prowadzić będzie obecnie inż. „Mur” na b. dogodnych dla miasta warunkach płatności.

A naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego jak niema, tak niema

Na zasadzie obowiązujących przepisów Urząd Wojewódzki ma prawo złożenia w ciągu 4-ch tygodni sprzeciwu w sprawie uchwał Magistratu.

nie wie, kto obejmie to stanowisko.

Od czasu wystania do zatwierdzenia uchwały Magistratu powołującej na stanowisko naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego dr. Minca termin ten już upłynął, a Magistrat jeszcze

Przed wyborami burmistrza w Wasilkowie

Na stanowisku burmistrza w Wasilkowie nastąpiło ostatnio przesilenie.

Rada Miejska w najbliższych dniach powoła innego burmistrza.

Utworzenie Koła Związku Podoficerów Rezerwy w Dolistowie

(Korespondencja własna)

W dniu 3 maja b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Koła Gminnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Dolistowie.

Na zebraniu było obecnych 32-ch podoficerów rezerwy. Po szczegółowym zapoznaniu obecnych o znaczeniu Związku i potrzebie założenia przystąpiono do wyboru Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Do Zarządu weszły następujące osoby: Aleksander Borowski—jako prezes, Grzegorz Wągenheim—jako wiceprezes, Wacław Studolczyk—jako sekretarz, Jan Chodak—jako skarbnik, członkowie Antoni Krysztopa, Piotr Słowikowski.

Do Komisji Rewizyjnej: Stanisław Kolendo—jako prezes, członkowie Władysław Pawłowski, Antoni Burnacki.

Sąd Koleżeński stanowią Bro-

nisław Waliński—prezes, Józef Moniuszko i Wacław Łukjan.

W końcu postanowiono przystąpić do organizowania w poszczególnych większych wsiach jak: Brzozowa, Jaświły i Mikicinie Oddziałów Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

Wycieczka do Grodna i Druskienik

Oddział Białostocki Polskiego T-wa Krajoznawczego, organizuje w czasie Zielonych Świąt wycieczkę dwudniową (15 i 16 maja) do Grodna i Druskienik.

Odjazd nastąpi 15 bm. o godz. 6 rano.

Uczestnicy zwiedzą zabytki m. Grodna (Zamek, Kolożę, Farę i t. d.) później zaś udadzą się statkiem do Gór Kredowych i tam na łonie pięknej natury, spędzą resztę dnia.

Po przenocowaniu w Grod-

Rozpatrywanie planów budowy i rozbudowy szpitali miejskich

W poniedziałek 9 b. m. o godz. 13-ej w Wydziale Technicznym Magistratu rozpatrzone zostaną plany budowy i prze-

budowy szpitali miejskich. W posiedzeniu wezmą udział naczelnicy lekarze szpitali oraz inni lekarze zainteresowani.

Zadrzewianie ulic

Na ostatnio odbytem posiedzeniu Magistratu uchwalono zadrzewić kosztem 1300 zł następujące ulice na przedmieściu Słoboda: Puławska, Wspólna, Zieloną, Gołębia, Krętą, Uła-

ską, Urzędniczą, Pułkową, Żeromskiego i Kawalerską. Prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte. Zasadzonych ma być 1410 drzewek.

Magistrat nabywa plac pod budowę gmachu Szkolnego

Komisja powołana do oględzin placów pod budowę szkół powszechnych złożyła na posiedzeniu Magistratu w dn. 6 bm. wniosek o wyborze placu. W związku z tem Magistrat upoważnił ławnika Wydziału

Prezyd. p. M. Motoszkę oraz referenta Wydz. Gosp. p. Br. Zawadzkiego do podjęcia pertraktacji z właścicielką placu przy ul. Grunwaldzkiej p. Jakubowską.

Dwa samobójstwa

Wczoraj rano znaleziono obok toru kolejowego Białystok—Grodno pod Wasilkowem zwłoki wiszące na drzewie. Denatem okazał się Sadowski Jan (ulica Zaścianańska 9).

W mieszkaniu własnym przy ul. Waszyngtona 6 powiesił się na ręczniku Muzykański Szmul, lat 57, który chorował od dłuższego czasu. Gdy domownicy spostrzegli samobójcę, był on jeszcze przy życiu. Z powodu jednak późnego przybycia lekarza nie udało się go już odratować.

Pobór rekruta w roku 1932

W najbliższych dniach na terenie miasta Białegostoku rozpłakowane będzie obwieszczenie P. Wojewody Białostockiego o poborze rekruta i zaciągu ochotniczym w roku 1932.

Do poboru, w myśl obwieszczenia, winni stawić się: 1) wszyscy bez wyjątku poborowi rocznika 1911, zamiesz-

kali stale lub faktycznie przebywający na terenie miasta Białegostoku, wciągnięci na listę poborową, którzy posiadają obywatelstwo polskie lub których przynależność państwowa nie jest ustalona;

2) poborowi roczników 1909 i 1910, którzy przy poborze w

roku ubiegłym uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. „B”);

3) mężczyźni, podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru;

4) mężczyźni do rocznika 1883 włącznie, którzy uzyskali obywatelstwo polskie i którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili dotąd zadość obowiązkowi stawienia się do poboru wreszcie

5) ochotnicy, urodzeni w latach 1912 i 1913, o ile posiadają co najmniej ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej oraz urodzeni w roku 1914, o ile ukończyli ogólno-kształcącą szkołę średnią, lub równorzędną, którzy złożyli odpowiednie podania do P.K.U. Białystok.

Nr. E. 2173/31 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rew. II (Sobieskiego 7) na żądanie Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Białymstoku ogłasza, że w dniu 17 maja 1932 r. o godzinie 10 rano w Białymstoku przy ul. Łąkowej pod Nr. 1 w biurze Jowela Gotliba odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości maszyny do pisania, biurka, szafy i tapczanu, ocenionych na 1100 zł, które w myśl art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane niżej szacunku nie mniej 50%.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dzień licytacji. Białystok, dn. 28.IV 1932 r.

Komornik Podbielski.

Pobór odbywać się będzie według specjalnego planu, który rozpłakotany będzie na mieście wraz z obwieszczeniem.

W planie urzędowania Komisji Poborowej uwidoczniona będzie data, godzina, lokal Komisji, kto staje do poboru i w jakie dni.

Nr. 463/31.

OGŁOSZENIE.

Stosownie do art. 1070 U. P. C. Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku zamieszkający w Białowieży, ogłasza, że w dniu 8 czerwca 1932 r. o godz. 10 z rana w Hajnówce, gm. Białowieża Tartak Państwowy odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, mianowicie: 1024 mtr.³ odziomkowych desek sosnowych, ocenionych na 75.720 złotych za dług należny Skarbowi Państwa od firmy „Deutsche Holzwirtschaftbank A. G.” z ogólnej ilości 1.300 mtr.³ desek odziomkowych sosnowych, zajętych w trybie zabezpieczenia powodztwa za długi należne Szymonowi Lejzmanowi, firmie „Swierk” i Pol. Bankowi Komercyjnemu oraz Skarbowi Państwa od firmy „Hennigson i Neuberger”.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dzień licytacji.

Komornik Sądowy A. Fediać.

Nr. 672/31.

OGŁOSZENIE.

Stosownie do art. 1030, i 1031 U. P. C. Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży, zamieszkający w Białowieży, ogłasza, że w dniu 8 czerwca 1932 r. o godz. 10 z rana w Tartaku Państwowym w Hajnówce gm. Białowieża odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, mianowicie: 276 mtr.³ desek sosnowych odziomkowych, należących do firmy „Hennigson i Neuberger” ocenionych na 22080 złotych.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dzień licytacji.

Komornik Sądowy A. Fediać.

LECNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dziecięce porady dla matek karmiących, akuszerka, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystryczny. Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow. Dojazd autobusem D.

**POWAŻNA FABRYKA
artykułów spożywczych
POSZUKUJE ZASTĘPCÓW**
na miasto i powiat
Białystok
Panowie z gwarancją nie mających żadnych zastępstw zechcą się lask. zgłosić pod „Stała egzystencja” do T-wa Reklamy Międzyn. j. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3-go Maja 10.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i mocznicy.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 8-43

Dr. L. Kryński
Choroby weneryczne, skórne i mocznicy.
Przyjmuje od godz. 9-2 i od 5 1/2-8. Białystok, ul. Lipowa 33. Telefon 6-67.

MODERN Początek 6³⁰, 8³⁰, 10³⁰ **PREMJERA**
CENY OD 1 ZŁ.
Najwspanialszy superfilm światowej prod. francuskiej według słynnego arcydziela
ALEKSANDRA DUMASA (ojca)
**NASZYJNIK
KRÓLOWEJ**
Dzieje miłosne największej kurtyzany świata
Dawno niewidziana
DIANA KARENNE
w podwójnej roli
Kurtyzany i Królowej Marji Antoniny
KOŁOSALNA WYSTAWA — NIEWIDZIANY PRZEPYCH
wspaniała muzyka — oryginalne efekty dźwiękowe

BITWA NAD NIEMNEM

(Kartka z dziejów, jak walczył i zbierał wawrzyny bojowe 10 Pułk Ułanów).

W połowie września 1920 r. 2-ga brygada jazdy w składzie 4-go i 10-go pułków ulanów została zaważonowana i przewieziona przez Warszawę—Białystok do Grajewa, w celu wzięcia udziału w bitwie na Niemnem, mającej rozstrzygnąć ostatecznie losy wojny.

Po wylądowaniu się w Grajewie pułk, w tym czasie uzupełniony do 700 szabel, maszeruje przez Augustów do rejonu Płaskie—Czarny Bród, gdzie oczekuje rozkazu do natarcia. Do bitwy tej pułk wchodzi w składzie „grupy skrzydłowej” 2-jej armii, liczącej dwie brygady jazdy: 2-ą i 4-ą i dwie dywizje piechoty: 1-ą litewsko-

białoruską i 1-ą dywizję legjonową, mające zadanie flankowego ataku ze strony Suwałszczyzny na Lidę. Oczekiwany rozkaz pułk otrzymuje wieczorem dnia 21 września i wyrusza w straż przednią 2-jej brygady jazdy na Kopicowo. W nocy pułk przechodzi przez tę miejscowość, zdobyta na Litwinach przez 4-ą brygadę jazdy, i maszeruje w kierunku na Druskieniki.

Forsowanie Niemna. Obie brygady jazdy otrzymują dnia tego najbliższe zadanie sforsowania przeprawy na Niemnie pod Druskienikami i schwycenia tam mostów nieuszkodzonych. Po kilkugodzinnej walce, oraz nie-

udolnej obronie przez Litwinów tej ważnej naturalnej przeszkody, most na Niemnie zostaje w pieśmym szyku sforsowany. Kompanie litewskie w panice cofają się do Druskienik.

Po zdobyciu mostu na Niemnie pułk przez noc ubezpiecza go aż do przybycia piechoty, poczem nad ranem otrzymuje z brygady rozkaz natarcia wraz z 4-ym pułkiem ulanów na stację Porzecze.

Szarża pod Porzczem. O świcie dnia następnego (24 września) zaczyna się bój pod wsią Czarnucha-Zapuzze (w kierunku na Porzecze). Od rana do południa 4-y pułk ulanów walczy w pieśmym szyku z litewską piechotą, nie posunawszy się naprzód i ponosząc straty. Dopiero pod wieczór około godz. 17-jej wsparł go III batalion wileńskiego pułku strzelców. II dywizjon 10-go ulanów, w skła-

dzie 3-go i 4-go szwadronów, pod dowództwem rotmistrza Grabowskiego, zostaje wysłany, celem wysadzenia toru kolejowego na linii Grodno—Porzecze; reszta pułku, dotąd nie użyta, pozostaje w odwodzie.

Na skutek domagań się dowódcy pułku, pułkownika Jachimowicza, dowódca 2-jej brygady jazdy decyduje się w końcu wysłać swój odwód celem obejścia Litwinów od prawego skrzydła, oraz zaatakowania stacji Porzecze.

Pułkownik Jachimowicz przeprowadza dywizjon lasami i wychodzi na skrzydło nieprzyjaciela, atakując go w konnym szyku. Początkowo z powodu błotnistego terenu i drutów kolczastych szarża odbywa się w dwóch falach szwadronami. W pierwszej atakuje 2-gi szwadron pod osobistym dowództwem dowódcy pułku. Zapuzze zosta-

je zdobyte i Litwini pośpiesznie cofają się w kierunku na Pomorze.

Po wykonaniu pierwszej części swego zadania dywizjon przegrupowuje się i naciera wzdłuż szosy: 1-y szwadron — w lewo, 2-i — szosa w prawo prowadzi porucznik Dąbrowski, trzymając kierunek na Porzecze i wydzielając swój jeden pluton, celem obejścia stacji i zaatakowania jej od południa. Na pół drogi od stacji 2-i szwadron wpada pod ogień karabinów maszynowych drugiej linii litewskiej, szarżuje na okopy, wycina Litwinów i posuwa się dalej w nakazanym kierunku.

W tym samym czasie wydzielony pluton tego szwadronu, wysłany na obejście stacji, atakuje cofającą się w kierunku lasów piechotę litewską, rozbi ją, biorąc około 40 jeńców i dwa karabiny maszynowe. Po-

suwając się dalej, 2-gi szwadron uderza na Porzecze atakiem frontalnym, jednocześnie zaś pluton skrzydłowy obchodzi je z tyłu i zmusza Litwinów do panicznej ucieczki. W szarży tej 2-i szwadron zdobywa 5 karabinów maszynowych, przeszło 100 jeńców, pociąg pod parą, tabor kolejowy i kołowy.

Resztki rozbitej piechoty litewskiej wycofują się w popiochu w kierunku Nowej-Rudy, łącznikowy zaś oddział kozaków rosyjskich ucieka na Grodno. Tylko dzięki ciemnościom nocy i lasom pobliskim uchodzą jeszcze cało resztki dwóch pułków litewskich, broniących Porzecza.

Szarżę pod Porzczem, przeprowadzoną w dniu 24 września 1920 r., należy zaliczyć do wybitnych czynów bojowych w dziejach pułku.